Nr. 366 Kraków, Poniedziałek 18 października 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Tel. Nr. 1354. Konto czek. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki nad Korminem.

Urzędowo donoszą 17 października: **Wiedeń**, 18 października.

Nad rzeką Kormin odparliśmy silne ataki rosyjskie. Zresztą na północnym wschodzie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Odrzucenie Rosyan poza Styr.

Zwycięskie walki pod Mitawą, Dynaburgiem i Smorgoniem. 1452 jeńców.

Urzędowo donoszą dnia 17 października: **Berlin**, 18 października.

Grupa wojsk Hindenburga: Na wschód od Mitawy wyrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela z jego pozycyi. Na północ i północny wschód od Gr. Eckau zostali Rosyanie wyparci aż za Missę. Zostawili w naszem ręku 5 oficerów i 1000 ludzi jako jeńców. Przed Dynaburgiem zostały odparte znaczne siły rosyjskie. Rosyanie stracili przytem 4 oficerów i 448 żołnierzy jako jeńców. Również na południe od Smorgonia zostały rosyjskie ataki wszędzie odparte po części w walkach zbliska.

U grupy ks. Leopolda bawarskiego nic nowego.

Grupa Linsingena: Rosyanie zostali wyrzuceni poza Styr także pod Mulczycami. Ich próby ataku nad Korminem rozbiły się.

Naczelne kierownictwo armii.

Zdobycie pozycyj Avali i pozycyj pod Belgradem i Pożarevcem.

Zwycięskie walki Bułgarów pod Kniażewcem. — Zdobycie 68 dział przez grupę Mackensena.

Urzędowo donoszą 17 października: **Wiedeń**, 18 października.

Austro-węgierskie i niemieckie bataliony zdobyły wczoraj okalającym atakiem z północy i zachodu serbskie stanowiska na górze Avala. — Austro-węgierskie wojska, prące po obydwu stronach drogi Belgrad—Grocka, wydarły nieprzyjacielowi wzgórza Velky Kamień i Pasuljete. Na południowy zachód i południowy wschód od Pożarevca Niemcy znowu pobili nieprzyjaciela.

Bułgarzy przekroczyli poniżej Zajecaru rzekę Timok i zdobyli sterczącą na wschód od Kniażewca górę Głogowicę, przyczem wzięli do niewoli 200 ludzi i zdobyli 8 dział. Ich atak wszędzie postępuje naprzód.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 17 października. **Berlin**, 18 października.

Po obu stronach kolei—Belgrad—Palanka zdobyto Petrowgrob i dominującą górę Awala, tudzież Wielki Kamień i wzgórza na południe od Ripotek (nad Dunajem). Teren wzgórz na południe od Belgradu jest przeto już w naszych rękach. Armia Gallwitza odrzuciła nieprzyjaciela z Podunavlje poza Ralję na południowy zachód od Semendryi, tudzież ze wzgórzy pod Sapiną i Makci.

Armia bułgarskiego generała Bojadjewa sforsowała przejście przez dolny Timok i zdobyła przytem 8 dział i wzięła 200 Serbów do niewoli. Również w kierunku Pirotu postępują wojska bułgarskie dalej naprzód.

Grupa wojsk Mackensena zdobyła dotąd 68 dział.

Naczelne kierownictwo armii.

Nieudałe ataki włoskie. Walki działowe.

Urzędowo donoszą dnia 17 października. **Wiedeń**, 18 października.

Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem próbowali Włosi wczoraj rano przeprowadzić kilka ataków piechoty na północno zachodni odcinek płaskowyża Doberdo. Wszystkie złamały się na naszych przeszkodach. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty i cofnął się do swoich poprzednich stanowisk. Atak ponowiony w południowych godzinach został wstrzymany już przez nasz ogień działowy. Wieczorem i w nocy próbowała nieprzyjacielska piechota jeszcze dalszych ataków, które podobnie jak wszystkie poprzednie rozbiły się. Atakujące wojska oceniają na trzy do czterech pułków piechoty.

Dalej na północy na przyczółkach mostowych w Goryeyi i Tolmein stały nasze wojska przez cały dzień pod nieprzyjacielskim ogniem działowym. Nieprzyjaciel strzelał do części przyczółka mostowego w Tolmein bombami gazowemi.

W Karyntyi i Tyrolu miejscami gwałtowny ogień działowy. Zresztą żadnych wypadków.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wojna serbsko-bułgarska.

Wiedeń, 18 października.

Bułgarzy, którzy przekroczyli serbską granicę 15 b. m. na całej jej rozciągłości, opanowali znajdującą się w dolinie Timoku linię kolejową od Niszu ku Dunajowi. W ten sposób połączenie Rosyi z Francyą przez Serbię zostało przerwane.

Paryż, 18 października.

Specyalny sprawozdawca „Tempsa“ telegrafuje z Niszu, że w dolinie Morawy atakują nadzwyczaj liczne wojska austro-węgierskie i niemieckie, widocznie, aby się połączyć z Bułgarami w dolinie Timoku. W tym punkcie Serbowie są bardzo narażeni. Trzeba się obawiać, że serbska armia, walcząca pod Pozarevcem, **rozdzielona** zostanie na dwie części i że serbskie prawe skrzydło może być odparte ku granicy rumuńskiej. W Serbii na gwałt dopominają się **o posiłki**, ponieważ panuje tam przekonanie, że gdyby wczas nadeszły, armie austro-węgierska i niemiecka mogłyby być zniszczone.

Londyn, 18 października.

„Manchester Guardin“ oblicza **stosunek sił** w Serbii: siły austro-niemieckie 500.000, bułgarskie 400.000, natomiast serbskie maksimum 350.000, zaś siły anglo-francuskie najwyżej 100 tysięcy. Stosunek więc wynosi 2:1.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Walki w Wogezach. — Tajna instrukcya francuska.

Berlin, 18 października.

Wielka główna kwatera donosi 17 października:

Nieprzyjacielskie ataki granatami ręcznymi po okolicy Vermelles i Roclincourt były bezskuteczne. Zachodnie zbocze Hartmannsweilerkopf zostało według planu dziś po południu znowu przez nas opróżnione bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, po gruntownem zniszczeniu rowów nieprzyjacielskich. Pod St. Souplet na północny zachód od Sousin porucznik Boelke w walce powietrznej zestrzelił znowu jeden francuski aeroplan, a więc w krótkim czasie już swój piąty.

Czego nasi nieprzyjaciele na zachodzie spodziewają się po swoich ostatnich przedsięwzięciach i jakich sił do tego użyli, okazuje się, pominąwszy już ogłoszony rozkaz Joffrea z 14 września, z następującego dalszego rozkazu, który 13 b. m. znaleziono u jednego z francuskich oficerów sztabu:

„W. gł. kw. armii zachodniej, sztab generalny, trzecie biuro Nr 12.875, 21 września 1915. Tajna instrukcya dla północnej i środkowej grupy wojsk.

Wszystkim pułkom należy przed atakiem uprzytomnić olbrzymią siłę ciosu, jaki mają wykonać armie francuskie i angielskie, mniej więcej w ten sposób: Do operacyi są przeznaczone 35 dywizyj pod generałem Castelnau, 18 dywizyj pod generałem Foch, 13 angielskich dywizyj i 15 dywizyj kawaleryi (w tem 5 angielskich). Prócz tego stoją gotowe do interwencyi 12 dywizyj piechoty i armia belgijska. Wobec tego biorą udział w ogólnej bitwie trzy piąte francuskiej siły bojowej. Posiłkowane są przez 2000 ciężkich i 3000 polowych dział, których amunicya o wiele przewyższa zapasy, jakie były z początku wojny. — Dane są tedy wszelkie warunki wstępne do pewnego sukcesu, zwłaszcza, jeżeli się przypomni, że podczas naszych ostatnich ataków w okolicy Arras brało udział tylko 15 dywizyj i 300 ciężkich dział. Podpisano: *J. Joffre*“.

Sytuacya na Bałkanie.

Blokada wybrzeży bułgarskich. — Włosi posyłają na Bałkany 150.000 wojska? — Zatopienie 7 statków przez niemieckie łodzie. — Lądowanie większych oddziałów w Salonikach.

Londyn, 18 października.

(BK). 16 b. m. Komendant sprzymierzonych flot na wschodnim morzu Śródziemnem ziawiadamia, że rozpoczął 16 października o godz. 6 rano **blokadę wybrzeży bułgarskich** nad morzem Egejskiem. Okręty neutralne wzywa się w ciągu 48 godzin do opuszczenia strefy blokady.

Paryż, 18 października.

(BK). „Matin“ donosi z Salonik, że od 13 b. m. lądują tam **wojska angielskie w wielkiej liczbie.**

Ateny, 18 października.

(BK). Serbski minister komunikacyi przybył do Salonik, aby ze sztabem generalnym sprzymierzonych omówić kwestyę transportu wojsk angielskich i francuskich do Serbii.

Wiedeń, 18 października.

Jak z Bukaresztu donoszą — pisze „N. W. Journal“ — przy zdobyciu Belgradu omal że nie wpadł **do niewoli serbski następca tronu Aleksander.** Dopiero wówczas uciekł, gdy honwedzi już wjeżdżali do miasta. Uciekł z angielskim kapitanem generalnego sztabu Hixtonem. Znaczna liczba oficerów jego sztabu nie zdołała umknąć i została wzięta do niewoli.

Petersburg, 18 października.

Car, gdy wrócił do Carskiego Sioła z frontu, przyjął na dłuższem posłuchaniu francuskiego ambasadora. Chodziło o wielkie **kwasy w czwórsojuszu.** Rosya bowiem usuwa się od udziału w akcyi bałkańskiej, co rozgoryczyło Francyę, wskazującą, iż Włochy także chciałyby być zdala od tej akcyi.

Ateny, 18 października.

W ostatnich dwóch tygodniach niemieckie łodzie podwodne **zatopiły 7 statków** o pojemności łącznej 27.000 tonn. Nie można się oprzeć myśli, że te straty sprzymierzeńców podczas ostatnich tygodni były właściwą przyczyną zastoju w dalszych lądowaniach wojsk w Salonikach.

Paryż, 18 października.

(BK). Zastępca „Excelsiora“ miał rozmowę z pewnym wybitnym politykiem włoskim, który w sprawie **interwencyi Włoch na Bałkanie** stwierdził, że zasadnicze postanowienie co do tego, że Włochy mają interweniować na Bałkanie, **zapadło już jednogłośnie** w gabinecie włoskim jeszcze przed wyjazdem Salandry na front. Wszystkie trudności po temu są już dziś przezwyciężone. Włoski korpus ekspedycyjny wyniesie zapewne **150.000 ludzi.** Gdzie wylądowanie nastąpi, to niewiadomo, ponieważ, jak się samo przez się rozumie, rząd włoski zachowuje co do tego tajemnicę. W każdym razie odbędzie się ono w takiem miejscu, gdzie będzie miało rozstrzygający wynik (?) dla kampanii na Bałkanie.

Wśród skał i przepaści Dolomitów.

Epizody z walk na froncie włoskim.

Wstałem jeszcze przed świtem — pisze znany turysta tyrolski N i e b e r l, autor kilku przewodników i dzieł alpinistycznych, w „Arbeiter-Ztg“ — aby udać się na piękną skałę, z której można było doskonale obserwować stanowiska Włochów. Poranek zapowiadał się śliczny. Na prawo od nas wyłaniały się z mroku porannego żółto-czerwone szczyty Dolomitów, a księżyc w pełni, podobny do wielkiej srebrzystej kuli, zlewał swe łagodne blaski na uśpione góry. Ruszyliśmy nowo założoną, doskonałą drogą, wijącą się malowniczo wśród przepaści. W miejscach, gdzie osłaniały ją ściany skalne, stały namioty, baraki z drzewa, piramidy karabinów, „jeźdźcy hiszpańscy“ i kuchnie polowe; wszędzie widać było patrole i straże przy pracy. Artylerya nieprzyjacielska zasypywała bezustannie ukryte stanowiska austryackie pociskami i kulami szrapnelowemi. Wspinając się coraz wyżej, ujrzeliśmy wkrótce przed sobą wapienne skały, poza któremi znajdowały się już tylko nieliczne garstki naszych żołnierzy.

Od strony południowej prowadziła na szczyt wygodna droga, lecz tędy nie mogliśmy iść, ponieważ kule włoskie sprzątnęłyby nas natychmiast. Od strony zaś północnej potężna przepaść rozdzielała górę.

Przygotowawszy liny, zaczęliśmy się zwolna wspinać wzdłuż przepaści ku wielkiej wystającej skale, skąd zdawała się prowadzić wygodniejsza droga na szczyt. Lecz gdyśmy się w najlepsze wspinali, rozległ się głuchy huk — jeden, drugi — i złowrogi świst kul przeciął powietrze, zeskoczyliśmy szybko ze skały i jak najspieszniej schroniliśmy się poza północną ścianę góry, gdzie nie mogły nas już dosięgnąć kule alpinich.

Zaczęliśmy się więc wspinać od strony północnej i przezedłszy bardzo niebezpieczny występ skalny, doszliśmy do głównego grzbietu, który tworzył pewnego rodzaju tunel. Po chwili byliśmy już koło samego szczytu. Cel naszej podróży był osiągnięty.

Spojrzeliśmy z ciekawością w niezgłębioną przepaść. Lecz dochodził stamtąd tylko głuchy huk, jakby dalekie grzmoty, a czarne gęste chmury dymu zasłaniały wszystko. Ukryci wśród złomów skalnych, obserwowaliśmy z ciekawością ten straszliwy obraz potężnej walki dział.

Lecz jeszcze ciekawszym epizodem walk w górach są a t a k i p o d k o p o w e Włochów. Włosi, widząc, iż przez frontowe ataki od rowu do rowu nic nie mogą wskórać, usiłują dotrzeć do austryackich pozycyj zapomocą podkopów.

Istota ataków podkopowych polega na tem, iż kopie się od własnego rowu do rowu przeciwnika podkop, i to w zygzak, aby nieprzyjaciel nie wiedział, w którem miejscu atak się rozpocznie. Naturalnie wśród skał nie mogą Włosi robić podkopów łopatami, lecz muszą wysadzać skalną opokę w powietrze, tak iż Austryacy po wybuchu poznają stan robót.

Ponieważ rowy strzeleckie oddalone są od siebie czasem tylko na paręset kroków, więc przychodzi nieraz do oryginalnych wydarzeń.

I tak pewnego razu pod Monfalcone zjawił się nagle tuż przed austryackiemi przeszkodami z drutu włoski podoficer. Komendant korpusu zwiedzał właśnie pozycye i zobaczył w pobliżu siebie Włocha, który bystro rozglądał się dokoła. W grupie oficerów, otaczających generała, naradzano się, czy strzelać do Włocha. Wielu bowiem było przeciwnych temu, twierdząc, iż trzeba uszanować niesłychaną odwagę tego człowieka, który w biały dzień zbliżył się pod pozycye nieprzyjacielskie. Inni jednak mówili, iż włoski podoficer może w każdej chwili strzelić do generała. Zgodzono się więc, iż jeden z nadporuczników, doskonały strzelec, celnym strzałem unieszkodliwi tylko Włocha, nie zabijając go. W tej chwili Włoch zakłaskał w ręce, dając w ten sposób sygnał swoim żołnierzom, aby ruszyli z swoich pozycyj do ataku. W tem huknął strzał nadporucznika i Włoch runął na ziemię wołając:

— Na pomoc!

Włocha umieszczono w szpitalu polowym. Nazywa się on Italo Zocchi i pochodzi z Pizy. Dosłużył się on w armii włoskiej najwyższego stopnia podoficerskiego i miał już niedługo zdawać egzamin oficerski. Chciał on bohaterskim czynem udowodnić, iż może być oficerem. (We Włoszech niema tak wielkiej granicy między podoficerem, a oficerem jak w Austryi i w Niemczech). Rana nie jest bardzo ciężka, i obecnie jest on na najlepszej drodze do wyzdrowienia.

Inny bardzo oryginalny epizod z walki włosko-austryackich rozegrał się w Tyrolu. Przebieg jego był następujący: Tyrolczycy są zamiłowanymi myśliwcami. Komenda armii walczących na froncie włoskim pozwala żołnierzom polować, co też oni robią z gorliwością. Z tego powodu miał jeden ze strzelców alpejskich interesującą przygodę. Ścigając kozła górskiego, zapędził się w pobliże stanowisk włoskich, ale że mu się udało trafić zwierzę w jedno kopyto nie chciał więc zrezygnować ze zdobyczy — i pieczeni. Mimo kul włoskich, uderzających też około niego, zdołał zwierzynę odnaleźć i ukryć pod skałą. Niemałem ryzykiem było zanieść kozła na stanowisko, ale przecież śmiałkowi i to się powiodło. Dopiero gdy na stanowisku oglądał strzelec kozła, spostrzegł, że oprócz jego kuli ma zwierzyna jeszcze ślady trzech kul. Były to kule włoskie. Kozioł niesiony na plecach ochronił myśliwego przed strzałami nieprzyjacielskimi.

Kronika wojenna.

Straty angielskie w Dardanelach. „New York Herald“ donosi z Londynu: Podsekretarz stanu Tennat oświadczył w Izbie gmin, że straty w Dardanelach do 9 października wynoszą 96.899 ludzi.

Wymordowanie załogi niemieckiej łodzi podwodnej. Podana przez amerykański dziennik „World“ wiadomość o wymordowaniu załogi niemieckiej łodzi podwodnej przez angielskich żołnierzy, dała, jak donosi biuro korespondencyjne, cesarskiemu rządowi natychmiast powód do wydania potrzebnych zarządzeń celem wyjaśnienia stanu faktycznego.

Zamach w Rosyi. Berliński „Lokalanzeiger“ donosi, iż na kronsztadzkiego (pod Petersburgiem) gradonaczelnika wykonany został zamach. Sprawca, gimnazyalista, został zabity szablą.

KRONIKA.

„Polowanie na zięciów“, starą komedyę Labiche'a i Delacoura, wznowiono w teatrze miejskim w sobotę. Motyw znany — nie przebierające w środkach polowanie dwóch energicznych mam (pp. Słubicka i Czaplińska) na młodzieńca-milionera (p. Leszczyński) dla swych córek (pp. Jarszewska i Kamińska). Obydwie mamy grały świetnie, w dobrem tempie, chwilami może z pewną przesadą — ale to nie bardzo szkodziło. Córeczki były milutkie, nic więc dziwnego, że kawaler-milioner aż 4-ch aktów potrzebował, by się zdecydować, którą ma wybrać — blondynkę, czy też szatynkę... Ale najparadniejszy był Bończa w roli starego ojca zdobywanego z takim mozołem zięcia. Oczywiście drobne usterki w nauczeniu się ról przez niektórych wykonawców nie zmniejszyły znacznego powodzenia bajecznie wesołej komedyi.

Rewizye ukrytych towarów odbywają się w dalszym ciągu. Onegdaj przeprowadziła policya rewizyę w składach przy ul. Felicyanek. Prezydyum miasta jeszcze nie zadecydowało, w jaki sposób będą sprzedawane skonfiskowane towary. Będą one sprzedawane albo na licytacyi, albo w sklepach mleczarń miejskich. Ten drugi sposób byłby naturalnie daleko bardziej wskazany.

Skargi na drożyznę i lichwiarski wyzysk dochodzą nas nawet ze strony straży policyjnej, ulokowanej w Krakowie przy ul. Starowiślnej, a dopuszcza się tej zbrodni tamtejsza k a n t y n i a r k a, Czeszka, bezkarnie. Wprost wierzyć się nie chce, jakie ceny horendalne płacić muszą żołnierze policyjni w tej kantynie, ci sami, którzy mają przecież czuwać nad taryfą maksymalną i każdą kobietę ze wsi czy drobnego sklepikarza za sprzedawanie po wyższych cenach aresztować i towar im konfiskować. Żołnierze policyjni boją się skarżyć na te stosunki, a kantyniarka wiedząc o tem, **drwi sobie z taryfy i dalej sprzedaje wszystkie** artykuły **drożej. A że to nie przesada, podajemy** ceny tych artykułów, które samowolnie ustanowiła sobie kantyniarka. I tak: 5 dkgr. kiełbasy siekanej 84 hal. **pół litra mleka 70 hal.**, piwo duże karwińskie 40 hal., pasta do butów 30 hal. (wszędzie 24 hal.), pudełko zapałek 4 h a l., flaszka lemoniady 28 hal. (gdzieindziej dostarczają za 16 hal.), 1 klg. chleba 60, 64 i 66 hal., zależnie od tego, czy czarniejszy lub więcej jasny, a nie waży go, lecz sprzedaje już pokrajany na kawałki, i po zważeniu go b r a k u j e 10 d o 14 dkgr. do 1 klg., mały garnuszek kawy 30 hal. W ó d k i wprawdzie żołnierzom sprzedawać w szynkach nie wolno, i za to się zamyka restauracye i szynki, ale kantyniarki zakaz ten nie obowiązuje; ona sprzedaje całkiem jawnie wódkę, i to po 16 hal. za malutki kieliszek. Nawet porcya ziemniaków z kapustą kosztuje tam 1 kor. Fakta te podajemy do wiadomości odpowiednich czynników nadzorczych, aby położyły kres tej lichwie na najbiedniejszych, wyzyskiwanych tak nielitościwie.

Wyścigi rowerowe i motorowe odbyły się wczoraj po południu na placu klubu sportowego „Cracovia“. Wynik wyścigów był następujący: I. bieg nowicyuszów I. p. Staszek, II. bieg ogólny I. Łowczyński, III. bieg studencki I. p. Staszek, IV. bieg pań I. p. Reichertówna, V. bieg pieszy I. p. Ch., VI. bieg białoczerwony I. Biali (pp. Łowczyński i Weiss), VII. bieg tandemów (mieszany) I. Łowczyński i p. Reichertówna, VIII. bieg publiczności I. p. Panas.

Bieg motorów nie odbył się z powodu zdefektowania jednego z motorów. Mimo zimna i deszczu zebrało się dość wiele publiczności. Podczas wyścigów przygrywała muzyka wojskowa.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie w roku wojny.

Znana ta, ciesząca się wielką i zasłużoną popularnością instytucya oświatowa, wykazała w pierwszym roku wojny światowej niezwykłą żywotność. Ani na chwilę nie przerwała swej działalności w chwilach dla Krakowa najbardziej krytycznych. Nawet wówczas, gdy — w listopadzie — powtórna, surowo przeprowadzona ewakuacya spowodowała ogromne trudności w pracy, — biblioteka Uniwersytetu funkcyonowała w zwykłym zakresie, a praca wśród dzieci (najpotrzebniejsza w owej chwili) ogromnie wzrosła, otaczając opieką w ogniskach dziecinnych Uniwersytetu Ludowego setki dzieci; wkrótce zaś, gdy tylko ustały grać pod Krakowem armaty, rozpoczęły się na dobre wykłady, wieczorki artystyczne itd.

Przyjrzyjmy się tej owocnej pracy Uniwersytetu Ludowego w najtrudniejszych warunkach:

Praca wśród dzieci, jak wspomnieliśmy, była bardzo intenzywna. Dwa czteroklasowe Ogniska-szkółki (na Lubicz i Wolskiej) skupiły przy codziennej pracy około 300 dzieci i liczne grono pracowników. Co tydzień odbywały się w sali przy ul. Zwierzynieckiej pogadanki z obrazami świetlnymi — oczywiście nietylko dla dzieci z Ognisk Uniwersytetu Ludowego — częste wycieczki celem zwiedzenia kościołów, muzeów, Wawelu, do teatru i t. p. uzupełniały codzienną pracę w Ogniskach. Kilkakrotnie urządzano wieczorki siłami dziecięcemi (np. Mickiewiczowski), przedstawienia dziecinne, choinkę, zorganizowano w Ogniskach gimnastykę rytmiczną i t. p. „Orkiestra“ dziecinna wystąpiła na wiosnę z własnym popisem. Z początkiem lata przerwano pracę w Ogniskach, których celem było otoczenie opieką dzieci w czasie, gdy szkoły były zamknięte; natomiast co niedziela urządzano liczne wycieczki i spacery w bliskie i dalsze okolice Krakowa (Bielany, Skała Kmity, Skały Panieńskie, Pasternik itp.).

Biblioteka w jesieni roku 1914 przerwała swe czynności tylko na parę tygodni, oddając swe ubikacye na Polski skarb wojenny. Wkrótce jednak wznowiła swą działalność; dzięki swym wzorowym urządzeniom (n. p. rozumowy katalog) ogromnie ułatwiała swym czytelnikom pracę nad poszczególnemi działami wiedzy, np. nad zagadnieniami, związanemi z chwilą bieżącą, ze sprawą polską.

W okresie od 1 października 1913 do 30 września 1914 biblioteka wypożyczyła 47.790 tomów, a w czasie od 1 października 1914 do 30 września 1915 **44.421 tomów.** Zważywszy ubytek ilości mieszkańców Krakowa, wzrost czytelnictwa jest znaczny. Zmienił się powszechnie skład czytelników. Dawna przewaga mężczyzn ustąpiła miejsca przewadze kobiet i młodzieży. Tak np. porównanie dwóch miesięcy o jednakowej ilości wypożyczań przed wojną i w czasie wojny wykazuje:

	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci
przed wojną	54.3%	40.2%	5.5%
w czasie wojny	36.9%	43.1%	20.0%

Odpowiednio do tego zmienił się charakter czytelnictwa, t. j. upadło czytelnictwo naukowe (z 14.5% na 11% wypożyczeń). Wśród dzieł naukowych najpoczytniejsze stały się historyczne i polityczne, zmniejszyło się czytelnictwo dzieł przyrodniczych i społecznych.

Ogromny jest wzrost liczby czytelników-dzieci. Czytelników stałych, zapisanych w bibliotece, było **1.125.** Statystyka według zawodów wykazuje 5,1% robotników i rzemieślników, 11,8% handlowców i urzędników, 5,5% nauczycieli, 9,8% wolnych zawodów, 58,7% uczącej się młodzieży, 9,1% zawodu nie podało. Według wieku 19,3% czytelników było w wieku do 15 lat, 40,6%, od 15 do 20 lat, 28,6%, od 20 do 30 i t. d.

Biblioteka nie poprzestawała na wypożyczaniu książek na miejscu, lecz wypożyczała komplety książek do szpitali, domów rekonwalescentów, obozów legionowych, obozów dla jeńców-Polaków. Mnóstwo przesyłek otrzymywali chorzy legioniści i żołnierze w odleglejszych szpitalach. Dzięki działowi rosyjskiemu, książek prawie wyłącznie w Rosyi niecenzuralnych, biblioteka zaopatrywała szpital dla jeńców rosyjskich, którzy chciwie czytali Tołstoja i innych swych wielkich, a przez narodem ukrywanych pisarzy. Listy żołnierzy z okopów i ze szpitali świadczą jak serdeczne i bliskie stosunki wiążą bibliotekę z jej czytelnikami. Bibliotekarką była p. E. Malinowska.

Czytelnia pism w roku 1913/14 i jesienią b. r. (1915) zanotowała ponad 15.000 odwiedzin. W okresie ewakuacyjnym była zamknięta, a lokalu jej użyto na Ognisko dziecięce. Obecnie obficie jest zaopatrzoną w pisma i dzienniki, w pierwszym rzędzie polskie.

Wykłady i wieczorki gromadziły ubiegłej zimy licznych słuchaczy. Od 26 grudnia 1914 do 1 kwietnia 1915 odbyło się 58 wykładów, 7 wieczorów muzycznych, 4 wieczory literackie, 15 wykładów robotniczych. Przeciętna frekwencya wykładów na sali głównej 70 osób. Razem słuchaczy na wykładach w sali głównej 4711, na robotniczych 1450 (przeciętnie 90 osób). Na niektórych wykładach i wieczorach frekwencya podnosiła się do liczby kilkuset słuchaczy. Wybitne siły muzyczne oraz artyści teatru miejskiego (pp. Bednarzewska, Jarszewska, Kamińska, Turowiczówna, Nowakowski, Stanisławski) przyczyniali się niewątpliwie w znacznym stopniu do powodzenia wieczorków. Organizacyą wykładów zajmowała się, jak zwykle, p. Witkowska.

Kursa muzyczne, zorganizowane przy U. L. przez p. Ameisenównę dla dzieci i dorosłych (skrzypce, fortepian, śpiew), zyskały sobie bardzo szybko popularność, gromadząc licznych uczniów, przeważnie — dzięki niskim opłatom — niezamożnych.

Dochody instytucyi przy tak intensywnej pracy były jednak minimalne. Opłaty czytelników i słuchaczów, pokrywające wydatki administracyjne, nie wystarczają jednak na lokal, na niezbędne zasilenie księgozbioru, odnowienie przyborów naukowych. Jeżeli czynniki do tego powołane nie przyjdą z pomocą, jeżeli zamożniejsi obywatele nie podtrzymają starań zarządu — biblioteka publiczna Uniwersytetu Ludowego może znaleźć się bez możności dalszej pracy. Ta biblioteka, dzięki swym wzorowym urządzeniom, stała się instytucyą, zwiedzaną przez przejezdnych. Swoi, którzy znają jej dorobek, powinni pospieszyć z pomocą, by nadal się rozwijała i pełniła służbę, wzbogacając metodycznością i ciągłością swej pracy skarbnicę polskich doświadczeń oświatowych.

Gdy oglądamy się na ubiegły rok pracy U. L., pracy, prowadzonej w warunkach wyjątkowo trudnych, nawet wówczas, gdy działa grzmiały tuż pod Krakowem i gdy inteligencya krakowska, z której rekrutują się pracownicy U. L., masowo opuszczała miasto — musimy raz jeszcze stwierdzić ogromną żywotność Towarzystwa. Instytucya pozostała na posterunku i czyniła wszystko, co mogła, aby praca kulturalna w Krakowie nie doznała przerwy.

Z ruchu narodowego w Królestwie.

W kołach, stojących na gruncie idei legionowej w Królestwie Polskiem, zbiera się obecnie podpisy pod „Oświadczeniem“, wyrażającem pragnienia i dążenia narodu polskiego w chwili obecnej. Oświadczenie to zawiera następujące punkty: utworzenie Rady Narodowej dawnego zaboru rosyjskiego, jako przedstawicielstwa narodowych dążeń społeczeństwa, dążenie do rozszerzenia i dalszego rozwoju organizacyi Legionów, zapewnienie Legionom warunków normalnego rozwoju, porozumienie się Rady Narodowej z N. K. N.

Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. wydał odezwę, w której zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich socyalistów polskich, aby energicznie poparli „Oświadczenie“ i masowo złożyli swoje podpisy. W odezwie tej czytamy:

„Socyalista polski, robotnik polski i w tej akcyi powinien dać dowód, że pierwszy się odzywa, gdy chodzi o sprawę wolności, że dobrze rozumie, jak ściśle urzeczywistnienie zadań społecznych klasy robotniczej zależne jest od wolności kraju.

Pamiętajcie Towarzysze i Obywatele, że dziś nadszedł czas — kiedy ze wszech sił starać się musimy o urzeczywistnienie tego programu, dla którego partya nasza pracuje w podziemiach od dwudziestu kilku lat, dla którego tyle ofiar poniósł socyalista polski, robotnik polski“.

Dom legionistów-rekonwalescentów w Kamieńsku.

Uzdrowisko koncentracyjne dla legionistów w Kamieńsku (niedaleko Piotrkowa) gromadzi . . . rekonwalescentów wszystkich pułków broni, prócz tych, co z brygady II. dla bliskości jej terenu wojennego tymczasowo w Marmaros Sziget szukają polepszenia zdrowia. Kamieńsk mieści też i szpital polowy i aptekę Legionów, tak że kolonia na obóz Legionów wygląda.

Zakład sam jest położony w kolonii fabrycznej miasteczka Kamieńska. Samo miasteczko, dobrze się prezentujące, około 2 kilometry od tej kolonii i od stacyi — tak, że ma nadzwyczaj dogodne warunki komunikacyjne.

Już u bramy fabrycznej witają nas flagi w drogich sercu amarantowo-białych barwach i zaraz wchodzimy tuż przy bramie do kwatery komendanta stacyi i zakładu samego. Major Roman Albinowski, dotychczasowy komendant zwiniętej obecnie szkoły podchorążych Legionów, objął komendę zakładu tego, powstałego dopiero w czerwcu b. r. Stworzył zaś zakład na zupełnie nieznaną dotąd modłę i zupełnie inny, niż te liczne domy rekonwalescentów armii wspólnej. **Chodziło bowiem o to, ażeby z ran jako tako uleczony lub schorzały legionista znalazł tu wszystko,** co potrzebne do zupełnej zdolności wojskowej, a gdy to niemożliwe, ażeby uzyskał przynajmniej zdolność do pracy zawodowej.

W zarządzie zakładu znajdują się, prócz komendanta, oficer do pomocy temuż dodany, oficer prowiantowy i rachunkowy. Jest tam dwu własnych ordynujących lekarzy i apteka, dalej są następujące oddziały: zakład dentystyczny z fachowym kierownikiem, atelier okulistyczne, zakład Zanderowski i kąpielowy, budynek izolacyjny i dezynfekcyjny, własna pralnia i warsztat naprawy mundurów i bielizny. Dla inteligencyi odbywają się odpowiednie wykłady kształcące, dla analfabetów jest szkoła osobna. Wykłady główne z dziedziny przyrody, historyi i geografii ziem polskich. Z niczego też powoli powstała biblioteka, mająca obecnie około 1.600 tomów, orkiestra doskonała i chór wprawny, a koncerty i przedstawienia teatralne odbywają się w własnej sali teatralnej stale. Dochód (mały wstęp) przeznaczony jest na wdowy i sieroty po legionistach. Osiągnął on pokaźną sumkę, gdyż uczęszczają na koncerty i przedstawienia licznie także i rodacy okoliczni.

Należy bowiem pamiętać, że Legiony nasze posiadają w gronie swojem pierwszorzędne siły muzykalne i artystyczne, tak, że przedstawienia ich stoją na niezwykłym poziomie. Cieszą się też ogromną popularnością w całej okolicy. Sala jest zawsze nabita, a to w niemałej części także przez samych, spragnionych biesiady artystycznej legionistów.

Odezwa D'Annunzia.

Słynny poeta włoski D'Annunzio, który przed wojną włosko-austryacką prowadził tak energicznie agitacyę za wystąpieniem Włoch przeciw Austryi i oswobodzeniem Włochów, „jęczących w niewoli austryackiej“, nowym czynem zwrócił na siebie ogólną uwagę. Wzniósł się on mianowicie w samolocie ponad Trentino i rozrzucił między ludność wielką ilość pism ulotnych, zawierających płomienną odezwę do swych rodaków.

Odezwa, zrzucona 20 września, przypomina mieszkańcom Trentina, iż całe Włochy święcą właśnie dzień zjednoczenia narodu włoskiego. Lecz zjednoczenie to jest niezupełne, ponieważ święte miasto włoskie Tryest i włoska ziemia Trentino nie mogły się jeszcze połączyć z ojczyzną. D'Annunzio przypomina następnie bohaterskie czyny garybaldczyków i wojsk włoskich w walkach Włoch z Austryą.

Żelazny pierścień fortyfikacyj i rowów strzeleckich, z poza którego bronią się Austryacy kruszy się już (??) i niedaleka jest chwila, gdy zastępy bohaterskich wojsk włoskich przyniosą mieszkańcom Trentino wyzwolenie. Cierpienia ich zakończą się, a radość opromieni ich czoła.

Wojna a moralność społeczna.

W „Arbeiter-Ztg“ i „Neue Zeit“ umieścił tow. Pistiner artykuły w sprawie zmiany pojęć moralnych wśród mas ludności, wywołanej wojną obecną.

Wojna obecna — pisze Pistiner — wywoła ogromne zmiany w seksualnej moralności ludzi. Przyczyny tych zmian są zupełnie jasne. Kobiety i mężczyźni przez wiele miesięcy muszą żyć zdala od siebie. Wojskowi, widząc grożącą im każdej chwili śmierć, starają się wykorzystać chwilę dzisiejszą.

Te okoliczności powodują wzmożenie się popędu płciowego. Jeżeli ma to wielkie znaczenie w kraju samym, to cóż dopiero mówić o terenach wojny. Każdy prawie dom kwateruje u siebie żołnierzy. Gdzie zaś jest sposobność i chęć, tam wierność małżeńska nie jest zbyt stałą. Na wojnie, jak wiadomo, popęd płciowy mężczyzny jest o wiele silniejszy, niż zwykle. Nie wierzę — powiada P. — naturalnie w baśnie o wielkiej ilości zgwałceń, natomiast faktem jest, iż niepohamowanemu w danych warunkach popędowi mężczyzny kobieta nie stawia zbyt wielkiego oporu. Odgrywa tutaj także wielką rolę — jak i wszędzie zresztą — pieniądz. I nie to ma największe znaczenie, iż stosunek kobiety z mężczyzną staje się coraz częstszy, lecz ten fakt, iż odbywa się on zupełnie *bez świadomości wstydu*.

I w tem tkwi ogromna zmiana pojęć moralnych, wywołana długiem trwaniem wojny, która z pewnością nie zniknie wraz z ukończeniem wojny. Fakt ten jest zjawiskiem masowem i oznacza ogromną zmianę na gorsze. *Załamuje się tu nietylko moralność burżuazyjna*, lecz jest tem także dotknięta ogólna obyczajność społeczeństwa.

Wojna obecna, obok wielu innych fatalnych skutków, przyniesie także i w dziedzinie obyczajności społecznej fakt niezbyt pocieszający. Mówię tu o ogromnem rozszerzeniu się **chorób płciowych** i ich strasznych skutkach tak dla kobiet, jak i dla dzieci. Długotrwałość wojny wywołuje wogóle wiele poważnych chorób. Niejeden znosi wszystko przez sześć miesięcy bez znaczniejszego uszczerbku, lecz po dwunastu miesiącach dostaje on już cierpień sercowych, reumatycznych, neurastenicznych itd. i cierpienia te z każdym miesiącem wojny stają się coraz boleśniejsze.

Rzeżączkę, którą po trzech miesiącach można jeszcze wyleczyć, po sześciu miesiącach jest już niemożliwą do wyleczenia.

Oprócz tego wojna wywołuje jeszcze inne zjawiska społeczne; oto **liczba kobiet** staje się przeważającą. Ogromna więc liczba kobiet nie może znaleźć zadośćuczynienia potrzebom seksualnym, przynajmniej usankcyonowanego oficyalnie. Zdrowie ich na tem naturalnie ucierpi, a u innych choroby płciowe spowodują wielką liczbę ofiar, które będą tak samo ofiarami wojny, jak tysiące mężczyzn.

Idźmy dalej. Ponieważ największego kontyngentu zabitych i kalek na wojnie dostarczają — jak wiadomo — mężczyźni młodzi, więc większy procent kobiet będzie musiał po wojnie poślubić mężczyzn starszych. Dotychczas, biorąc przeciętnie, różnica wieku między mężczyzną a kobietą w małżeństwie była bardzo małą. Obecnie młode kobiety nie znajdą już młodych mężczyzn w odpowiednim wieku i będą musiały wychodzić za starszych (i to nieraz znacznie) od siebie mężczyzn. Różnice wieku między mężczyzną a kobietą w małżeństwie będą większe. Różnica lat dwudziestu będzie bardzo częstą. Nie pozostanie to *bez ujemnego wpływu na dzieci* takich małżeństw, co oznacza znaczne pogorszenie się najbliższych generacyj.

Ze świata.

Biuro prasowe N. K. N. w Sofii. Po długich staraniach udało się z dniem 10 b. m. zorganizować w Sofii ekspozyturę biura prasy, w którego skład weszło kilku stale lub chwilowo zamieszkałych w Bułgaryi Polaków i kilku Bułgarów, umiejących po polsku i żywo interesujących się sprawą polską. Biuro prasy występuje już dzisiaj na zewnątrz, rozsyła do redakcyi pism komunikaty, dotyczące sprawy polskiej, zasila prasę artykułami, stara się inspirować koła polityczne w naszym duchu. Stara się o pozyskanie oddanych naszej sprawie eksponentów na prowincyi i w sąsiednich państwach.

Z Jędrzejowa. Staraniem „Centr. Biura Szkolnego“ otwarte zostanie dnia 18 bm. progimnazyum w Jędrzejowie. Wpisowe miesięcznie 5 rubli. Program gimnazyum realnego z łaciną od III. klasy. Kierowniczka dr Z. Szybalska.

Stany Zjednoczone dla Belgii. Jak donosi „Indépendance Belge“, socyalistka Vandervelde zebrała podczas swej podróży przez Stany Zjednoczone okrągło $1^1/_2$ milionów franków dla cierpiących nędzę Belgów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).